

ZOBACZYĆ BOGA

**CHRZEŚCIJAŃSKI SENS ŚMIERCI, LITURGIA POGRZEBU,
MODLITWA ZA ZMARŁYCH**



3

Myśl Liturgiczna to kolekcja książek dotyczących szeroko rozumianej teologii i historii liturgii. W serii będą publikowane zarówno pozycje prezentujące wyniki najnowszych badań polskich i zagranicznych autorów, jak i tłumaczenia najważniejszych dzieł opublikowanych w XX w., które dotychczas nie były dostępne dla polskiego czytelnika. **Myśl Liturgiczna** ukazuje się w dwóch edycjach: „dużej” – gdzie są publikowane monografie o charakterze naukowym, i „małej” – której pozycje mają charakter popularnonaukowy i duszpasterski. Wspólnym elementem łączącym obie edycje jest symbol Baranka, którego tajemnicę Paschy – śmierci i zmartwychwstania – w liturgii wspominamy, celebrujemy i uobecniamy.

KS. K. POROŚŁO KS. R. KILANOWICZ
KS. P. KROCZEK KS. K. RAWICZ-KOSTRO

ZOBACZYĆ BOGA

**CHRZEŚCIJAŃSKI SENS ŚMIERCI, LITURGIA POGRZEBU,
MODLITWA ZA ZMARŁYCH**

© Wydawnictwo WAM, 2019

Opieka redakcyjna: Klaudia Bień
Redakcja: Katarzyna Stokłosa
Korekta: Katarzyna Onderka
Projekt okładki: Agata Hanuszkiewicz
Skład: Remigiusz Dąbrowski

NIHIL OBSTAT
Przełożony Prowincji Polski Południowej Towarzystwa
Jezusowego, ks. Jakub Kołacz SJ, prowincjał,
Kraków, dn. 30 stycznia 2019 r., l.dz. 24/2019

ISBN 978-83-277-2115-0

WYDAWNICTWO WAM
ul. Kopernika 26 • 31-501 Kraków
tel. 12 62 93 200
e-mail: wam@wydawnictwowam.pl

DZIAŁ HANDLOWY
tel. 12 62 93 254-255 • faks 12 62 93 496
e-mail: handel@wydawnictwowam.pl

KSIĘGARNIA WYSYŁKOWA
tel. 12 62 93 260
www.wydawnictwowam.pl

Druk: EKODRUK • Kraków
Publikację wydrukowano na papierze iBOOK White 70 g vol. 1.6
dostarczonym przez IGEPA Polska sp. z o.o.

Spis treści

WSTĘP	7
ROZDZIAŁ 1	
PO DRUGIEJ STRONIE (ks. Krzysztof Porosło)	17
ROZDZIAŁ 2	
ANIELSKI ORSZAK NIECH TWĄ DUSZĘ PRZYJMIE... (ks. Ryszard Kilanowicz)	85
ROZDZIAŁ 3	
NADZIEJA ZBAWIENIA (ks. Piotr Kroczek)	109
ROZDZIAŁ 4	
CO NALEŻY WIEDZIEĆ O MODLITWIE ZA ZMARŁYCH? (ks. Karol Rawicz-Kostro)	131
ROZDZIAŁ 5	
DROGA DO ŚWIĘTOŚCI (ks. Krzysztof Porosło)	159
AUTORZY	185

Wstęp

Święty Paweł w Pierwszym Liście do Koryntian, pytając: „gdzież jest, o śmierci, twoje zwycięstwo?” (1 Kor 15,55), prowokuje. Bez dwóch zdań. Wyłącznie ludzie głęboko dotknięci przez los, trwający w wielkim cierpieniu albo będący w stanach beznadziei, która nie widzi szans na lepszą przyszłość, mogą poszukiwać śmierci, śmiało pytając: „Gdzie jesteś?”. Na ogół próbujemy ją bowiem raczej od siebie odsunąć, szczególnie kiedy ta niebezpiecznie zaczyna się zbliżać do naszego domu i naszej rodziny. Nie chojrakujemy wobec jej potęgi, nie próbujemy jej prowokować. Prędzej z naszych ust padną słowa „Odejdź stąd, o śmierci!” niż pytanie „Gdzie jesteś?”.

A jednak św. Paweł umieszcza to zdanie wewnątrz rozważań o znaczeniu śmierci dla chrześcijanina, wierze w życie wieczne i zmartwychwstanie ciała na wzór zmartwychwstania Chrystusa. Mało tego, w innym miejscu Paweł nie waha się powiedzieć: „Dla mnie bowiem żyć – to Chrystus, a umrzeć – to zysk. [...] Z dwóch stron doznaję nalegania: pragnę odejść, a być z Chrystusem, bo to o wiele lepsze, pozostawać zaś w ciele – to bardziej konieczne ze względu na was” (Flp 1,21.23–24). Paweł – doświadczając tej prawdy egzystencjalnie, nie jedynie intelektualnie – jest przekonany, że spotkanie z Chrystusem Zmartwychwstałym zmienia wszystko – również stosunek do śmierci. Naturalny lęk wobec niej, pragnienie zachowania ziemskiego życia jak najdłużej,

Wstęp

smutek i ból po stracie najbliższych mogą zostać przemienione. Nawet w bezsens śmierci Bóg potrafi wprowadzić sens zmarłych wstania, a ciemność przemijania zostanie rozświetlona blaskiem Jego wiernej miłości, która jest silniejsza od śmierci.

Od śmierci możemy uciekać, ale ona i tak nas dosięgnie – nie ma na to rady. Wcześniej czy później każdy z nas będzie musiał wpaść w jej objęcia. Zanim jednak to się stanie, wiele razy zmierzmy się ze śmiercią zbierającą żniwa wśród naszych bliskich, przyjaciół, sąsiadów i znajomych. Przed tym również nie uciekniemy, nawet jeśli wrzucimy temat śmierci do woreczka z tematami tabu i szczelnie go zamkniemy. Możemy o niej nie myśleć, możemy o niej nie rozmawiać, możemy się przed nią ukrywać, możemy jej nie prowokować, ale ona i tak któregoś dnia przyjdzie i zapuka do naszych drzwi. Taka jest, nie oszczędza nikogo.

Wobec tego wydaje mi się, że lepszą postawą niż ucieczka przed nią jest spojrzenie jej w oczy. Nie mówię tu jednak o zuchwale, o stąpieniu po krawędzi w poszukiwaniu zwiększonej dawki adrenaliny w życiu i wystawianiu śmierci na próbę, kiedy w końcu zdecyduje się przeciągnąć nas na swoją stronę. Chodzi mi raczej o spotkanie się z nią na płaszczyźnie medytacji o niej. Oczywiście rozum to nie wszystko. Nie wystarczy o czymś pomyśleć, aby to oswoić, aby ta rzeczywistość nie budziła w nas lęku i nie była dla nas tajemnicza. Rozmowy z umierającymi oraz z cierpiącymi rodzinami tych, którzy odchodzą, dobitnie mi uświadomiły, że chociaż człowiek wie, że musi umrzeć, to jednak prawie nigdy nie jest na śmierć gotowy. Śmierć zawsze przychodzi nie w porę, za wcześnie.

Napisałem „prawie nigdy”, ponieważ poznałem także osoby, które na śmierć się przygotowały. Nie oznacza to, że się nie bały, że chciały umierać, że nie chciały dłużej żyć i nie czuły lęku wobec perspektywy rozstania z bliskimi – nawet jeśli w wierze nosiły przekonanie, że to rozstanie tylko na chwilę. Nie, były przygotowane na śmierć przez swoje życie, które prowadziły

na ziemi. Odchodziły w poczuciu spełnienia, w przekonaniu, że „w dobrych zawodach wystąpiłem, bieg ukończyłem, wiary ustrzegłem” (2 Tm 4,7). Inni byli przygotowani na śmierć, ponieważ ich wiara była tak silna i stanowiła tak istotny element ich egzystencji, że przeformowała dramatyczną perspektywę śmierci rozumianej jako radykalne przerwanie życia w doświadczenie łagodnego przechodzenia, jakby tylko trzeba było zmienić pokój. Lata życia w stanie łaski uświęcającej, czas, kiedy łaska mogła ich wewnętrznie przemieniać, sprawiały, że śmierć stała się tylko bramą albo snem, a nie czymś brutalnym i wrogim. Śmierć przestała już być dla nich czymś przerażającym. Z kolei inni byli na nią przygotowani, bo zdążyli – patrząc już śmierci w oczy – naprawić błędy, pojednać się z tymi, z którymi byli pokłóceni, wybaczyć krzywdy, wyświadczać się i umrzeć w stanie łaski uświęcającej z Chrystusem w sercu.

Uczciwie muszę jednak przyznać, że poznałem i takich, którzy wychodzili na spotkanie ze śmiercią w ogromnym, wręcz paraliżującym lęku. Do końca wypierali perspektywę bliskiej śmierci, jakby dla nich miała ona zrobić niezwykle wyjątek, wyłączając ich z grona śmiertelników. Spotkałem ludzi, nawet głęboko wierzących, którzy w momencie wchodzenia w śmierć zostali ogarnięci przez ciemność wątpliwości i pytań, a światło odpowiedzi wydawało się mieć zbyt słaby blask, by mogło wnieść jakąś nadzieję. To pokazuje, że tak jak historia życia każdego z nas jest wyjątkowa, tak też historia naszej śmierci będzie dla każdego z nas inna.

Kiedy jednak ktoś pyta mnie o przygotowanie do śmierci, zawsze odpowiadam w dwojaki sposób. Po pierwsze: trzeba karmić się Ciałem Pana, które „zaraża” nieśmiertelnością i które jest pokarmem na życie wieczne. Po drugie: trzeba myśleć o śmierci, nie wyrzucać jej poza obszar własnych zainteresowań i refleksji. Żyć w perspektywie jej obecności, pamiętając, że nie jest ona niemożliwością, a pewnikiem, że nie można od niej uciec ani się

Wstęp

przed nią schronić. Trzeba o niej myśleć, próbować ją zrozumieć i szukać nadziei w spotkaniu z Jezusem Chrystusem, który jako jedyny przeszedł przez granicę śmierci i wrócił do życia w zmartwychwstaniu. On naprawdę ma klucze otwierające drzwi do życia wiecznego, do tego, co jest po drugiej stronie. On zna odpowiedzi na wszystkie nasze pytania o śmierć: Dlaczego? Kiedy? Co jest po drugiej stronie?

To praca zbiorowa, książka pisana przez czterech autorów. Pozwolę sobie jednak we wstępie do niej na bardzo osobiste wyznanie. Kiedy przystępowałem do pisania swojej części książki i do prac redakcyjnych nad pozostałymi tekstami, nie spodziewałem się, że z pytaniami o śmierć będę się musiał zmagać nie tylko intelektualnie. Śmierć bliskich mi osób oderwała mnie od komputera, który bez najmniejszych problemów przyjmował słowa wychodzące spod moich uderzających w klawiaturę palców. Oderwała mnie od komputera i posłała na kolana, wprowadziła w modlitwę za zmarłych i rozmowę z Panem o niej. Tak, jakby uważała, że brakuje mi kompetencji do pisania o niej, że mam za mało doświadczenia, że nie znam jej za dobrze i wszystko, co o niej napiszę, będzie niedojrzałe, spływające jej dramat i tajemnicę. Zapragnęła przedstawić mi się znacznie wyraźniej.

Najpierw, 20 października, zmarł mój pierwszy mistrz i nauczyciel liturgiki, ks. prof. Bogusław Nadolski¹. Następnie 25 października zmarła Jolanta Pitek, którą przez wiele lat spotykałem w duszpasterstwie Ruchu Światło-Życie archidiecezji krakowskiej. Śmierć nie dała mi ani doby, aby oswoić się z myślą o nagłym odejściu Joli, kiedy 26 października dostałem wiadomość o śmierci jednego z moich przyjaciół, ks. Wojciecha Łosia, którego znałem od dziecka, ponieważ pochodzimy z jednej miejscowości, parafii i praktycznie z jednego osiedla. Pan połączył nas też

1 Moje wspomnienie o ks. prof. B. Nadolskim można przeczytać tutaj: <https://www.liturgia.pl/wspomnienie-o-sp-ks-prof-boguslawie-nadolskim-tchr> (dostęp: 22.11.2018).

w posłudze kapłańskiej na jednej parafii – w Krakowie, na os. Kalinowym pod czujnym okiem św. Józefa, Oblubieńca Najświętszej Maryi Panny. Kilka lat jego zmagania ze śmiertelną chorobą, zmagania fizycznych, psychicznych i duchowych, również we mnie odcisnęło głębokie piętno. I choć jego śmierć w trzydziestym piątym roku życia i dziesiątym roku kapłaństwa była oświetlona nadzieją chrześcijańskiej wiary, to jednak mocno zatrzęsała podstawami mojego myślenia o niej. Jakby powiedziała mi: „Nabierz pokory wobec mnie. Przemyśl każde słowo, które chcesz o mnie napisać. Nie patrz na mnie tylko teoretycznie, ale poznaj mnie egzystencjalnie. Traktuj mnie poważnie”. Kilka dni później, 2 listopada, w wyjątkowy dzień, zmarł również wyjątkowy człowiek – ks. prof. Robert F. Taft, jeden z wielkich mistrzów i nauczycieli liturgii, którego książkami się zachwycam. Miałem zaszczyt napisać wstęp do polskiego wydania jednej z jego książek². Ta śmierć pokazała mi jednak, że – mimo iż czasami mamy takie wrażenie – śmierć nie działa po omacku, nie wybiera na chybił-trafił, ale wielcy ludzie umierają w niezwykle dni: liturgista umierający we wspomnienie liturgiczne wszystkich wiernych zmarłych – czy to może być przypadek?

Pozwoliłem sobie na to wspomnienie po pierwsze po to, by zadedykować tę książkę osobom, o których pisałem powyżej, szczególnie mojemu bratu w kapłaństwie i koledze z osiedla oraz parafii posługi, ks. Wojciechowi. Jednak wspomniałem te osoby również dlatego, by umiejscowić tę książkę we właściwym dla niej kontekście. Chociaż pomysł jej napisania zrodził się dużo wcześniej, to konkretna realizacja tego planu zbiegła się z doświadczeniem spotkania ze śmiercią ludzi bliskich i ważnych dla mnie. Nie jest to zatem książka teoretyczna, ale nade wszystko praktyczna: w podwójnym znaczeniu. Jest praktyczna, ponieważ

2 K. POROSŁO, *Przedmowa do wydania polskiego*, [w:] R.F. TAFT, *Ponad Wschodem i Zachodem. Problemy rozumienia liturgii*, Kraków 2014, s. 11–18.

Wstęp

rodziła się w osobistym zmaganiu autora/autorów ze śmiercią bliskich i tym, co czeka nas po drugiej stronie. Ale jest ona również praktyczna, ponieważ przede wszystkim ma służyć tym, którzy akurat zmagają się ze śmiercią kogoś bliskiego, zadają sobie pytania o to, co się teraz z nimi dzieje, gdzie są, jak przeżyć żałobę, jak być blisko nich, chociaż ich nie widzimy, jak nadal okazywać im miłość, skoro miłość nie zna granic. Ufam, że książka ta będzie również pomocą dla ludzi, którzy nie uciekają od pytań o śmierć, ale chcą się do niej choć trochę przygotować, pytając o nią.

Książka składa się z pięciu rozdziałów napisanych przez różnych autorów. Każdy z nich wniósł w tekst również własny styl i warsztat pracy. Kolejne rozdziały łączy popularnonaukowy charakter i styl kazania, co może pomóc wiernym w przeżywaniu śmierci i pogrzebu bliskich w duchu chrześcijańskiej wiary. Doskonale wiemy, że kazania są różne, głoszone w różnym stylu, stąd także tu Czytelnik doświadczy owej różnorodności. Ufam, że będzie ona zaletą książki, a nie jej słabością.

Przygotowując tę książkę, chcieliśmy, aby była ona rzeczowa i konkretna, to znaczy, by nie zabrakło w niej merytorycznej wiedzy w udzielanych odpowiedziach, ale również żeby były to odpowiedzi na pytania, które zadajesz sobie, drogi Czytelniku, a nie pytania wyciągnięte z kapelusza. Wierzę gorąco, że w wystarczającym stopniu udało się nam zadać słuszne pytania i udzielić na nie zadowalających odpowiedzi.

Książkę otwiera tekst mojego autorstwa będący wprowadzeniem do tematu śmierci i chrześcijańskiej wizji życia wiecznego. Przy pisaniu tego artykułu towarzyszyły mi pytania o to, jak rozumieć śmierć, czy jest ona wrogiem, czy przyjacielem, czy czekać na nią, czy przed nią uciekać. Jednak znacznie ważniejsza jest druga część tekstu, w której pytam o to, co znajduje się po drugiej stronie: o to, dlaczego będą dwa sądy, co się dzieje z nieśmiertelną duszą i jakie ciało zmartwychwstaje, skąd idea

czyśćca, czy jest on bardziej minipiekłem czy pralnią brudów, na czym polega radość nieba, na czym dramat piekła. Książkę zamyka drugi tekst mojego autorstwa na temat świętości. Nie sposób po chrześcijańsku myśleć o śmierci, jeśli nie pomyślimy również o powszechnym powołaniu do świętości, która nie jest czymś elitarnym, ale jest na naszą miarę.

Drugim tekstem w książce jest artykuł ks. Ryszarda Kilanowicza na temat liturgii pogrzebu. W tej swoistej katechezie mistagogicznej wyjaśnia on symbole i obrzędy ostatniego pożegnania, kiedy Kościół, „który jak matka nosił sakramentalnie w swoim łonie chrześcijanina podczas jego ziemskiej pielgrzymki, towarzyszy mu na końcu jego drogi, by oddać go «w ręce Ojca»” (KKK 1683). Omawia on trzy formy pogrzebu, pokazuje piękno modlitw liturgii żałobnej i tłumaczy, dlaczego pogrzebanie zmarłego jest uczynkiem miłosierdzia. W artykule tym znajdziemy również pytania o to, czy wolno chrześcijaninowi kremować zwłoki, w jakich okolicznościach i jak wtedy powinien wyglądać pogrzeb.

W kolejnym rozdziale, będącym niejako przedłużeniem wcześniejszego, ks. Piotr Kroczek dotyka niezwykle delikatnego, ale i aktualnego tematu, jakim jest pogrzeb dziecka poronionego bądź zmarłego zaraz po urodzeniu. W czasie gdy w Kościele dokładamy tylu starań w celu promocji prawdy o tym, że ludzkie życie rozpoczyna się od poczęcia i że poczęte dziecko ma godność i prawa osoby ludzkiej, potrzeba również tę prawdę w pełni respektować w kontekście godnego pochówku dzieci, które zmarły przed narodzeniem. Bardzo często rodzice takiego dziecka zostają sami w doświadczeniu utraty dziecka, nie wiedząc nawet, że mają prawo godnie je pochować. W szpitalu nie otrzymują wiedzy na temat swoich praw, często spotykają się z trudnościami, kiedy proszą o wydanie ciała zmarłego dziecka, któremu pragną zorganizować chrześcijański pogrzeb. Okazuje się nawet, że nierzadko także księża nie mają na ten temat

Wstęp

wystarczającej wiedzy ani wyczucia i rodzice dzieci utraconych odbijają się nieraz także od drzwi kancelarii parafialnej, słysząc, że nie ma możliwości pochowania dziecka zmarłego przed rodzinami. Biorąc pod uwagę, że – w zależności od źródeł podawanych danych – do poronienia dochodzi w przypadku od 10 do 20 proc. wszystkich ciąży, Kościół musi szczególnie mocno zająć się również tym ludzkim dramatem, otoczyć małżeństwa, które utraciły dziecko, szczególną opieką, fachową pomocą, wlać nadzieję i nade wszystko pomóc im w godnym pożegnaniu i pochowaniu dziecka. Artykuł ks. Piotra Krocza służy właśnie temu celowi, by przekazać rzetelną wiedzę teologiczną i prawną w kwestii praw rodziców do pochówku dziecka zmarłego, zanim zdążyło się ono urodzić.

Przedostatni rozdział książki stanowi tekst ks. Karola Rawicza-Kostry poświęcony modlitwie chrześcijańskiej za zmarłych. Miłość jest silniejsza niż śmierć, dlatego żyjący mogą pomóc modlitwą swoim bliskim zmarłym, potrzebującym oczyszczenia przed pełnym zjednoczeniem z Bogiem, zaś święci w niebie wypraszają u Boga, z którym są już zjednoczeni, łaski dla nas – żyjących. Nasza modlitwa, która jest wyrazem miłości i pamięci, może przejść na drugą stronę i być darem dla tych, którzy bardzo na nią czekają. Dlaczego Kościół modli się za zmarłych? Jak dużo tej modlitwy zmarli potrzebują? Dlaczego zamawiamy intencje mszy świętych za zmarłych? O co chodzi w odpustach czy wspominkach? To tylko wybrane pytania, na które próbuje w swoim tekście odpowiedzieć ks. Karol Rawicz-Kostro.

Wszystkie teksty zamieszczone w książce pomagają zbliżyć się do tajemnicy śmierci, patrząc na nią przez pryzmat światła rzuconego nań przez zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa. Tylko w tym świetle, wsparci nadzieją płynącą z miłości i wiary, możemy krzyczeć wraz ze św. Pawłem: „Gdzie jesteś, o śmierci? Gdzie jest twoje zwycięstwo?”. Tylko w świetle Jezusa Chrystusa widzimy, że śmierć nie jest przejściem w nicość ani też radykalnym

końcem życia. Ostatecznie zarówno w życiu, jak i po śmierci chodzi o to, aby żyć w obecności Boga, aby zobaczyć Boga – jak sugeruje tytuł niniejszej książki. Śmierć jest tylko częścią życia, nowym jego etapem. To jedynie przejście na drugą stronę, coś tak zwyczajnego jak przejście z pokoju do pokoju. W taki sposób pisał o niej w absolutnie niezwykłym wierszu Henry Scott-Holland (1847–1918), kapłan z katedry św. Pawła w Londynie. Pierwotnie tekst ten stanowił fragment jego kazania poświęconego śmierci. Z niewyjaśnionych do końca przyczyn z czasem zaczęto błędnie przypisywać autorstwo tego utworu wybitnemu francuskiemu poecie nadziei – Charles’owi Péguy. Bez wnikania w spór o autorstwo dla mnie osobiście najważniejsze jest to, że wiersz ten ukształtował mój sposób myślenia o śmierci i ufam, że pomoże również Tobie, drogi Czytelniku. Niechaj ten wiersz wprowadzi nas w treść niniejszej książki.

Ks. Krzysztof Porosło

Śmierć nie znaczy nic.
To tak, jakbym się wymknął do sąsiedniego
pokoju.
Jestem wciąż sobą i Ty jesteś sobą.
Czymkolwiek dla siebie byliśmy, tym jesteśmy
nadal.
Nazywaj mnie moim dawnym imieniem, mów
do mnie tak, jak zawsze mówiłeś.
Nie zmieniaj tonu, nie przybieraj na siłę
poważnej i smutnej miny.
Śmiej się; tak jak zawsze śmialiśmy się z żartów,
które bawiły nas oboje.
Baw się, uśmiechaj, myśl o mnie.
Módl się za mnie.

Niech moje imię zawsze będzie wymawiane
zwyczajnie, bez śladu cienia.
Niech wypowiedane będzie bez nacisku, bez
cienia żałoby.
Życie znaczy to samo, co zawsze znaczyło.
Dlaczego miałbym zniknąć z twoich myśli tylko
dlatego, że zniknąłem z oczu?
Czekam na ciebie, tylko przez krótką chwilę, aż
przyjdzie twój czas.
Jestem gdzieś blisko, pamiętaj.
W sąsiednim pokoju lub tuż za rogiem.
Wszystko jest w porządku.